

PRZEGLĄD TYGODNIOWY NR 8 25 02 19 98 r

5 GOSPODARSTWA

Rodziny poległych z rąk "Ognia" czekają na zwyżajne chrześcijańskie "przepraszam" czy też góralskie "wybocicie". Kto się boi potomków pomordowanych?

# MOŻE KTOŚ POWIĘ PRAWDĘ

wadził przez granicę między innymi setki Żydów polskich. Jeszcze w latach 60. przybył z Izraela szukałi mojego dziadka Władysława, aby podziękować mu za pomoc w ocaleniu życia. Nie wiadomo też, dlaczego nie wykonano wyroku na innych skazanych przez "Ognia" na śmierć gronkowiaków, między innymi na proboszcza, księdza Wiktorze Błotko i kierownika szkoły, Przytuła. Czy jedyną winą Władysława Krzyszczaka były słowa wypowiedziane do prowadzących w góry gronkowskie kroki: "hej, dobrze się wam paść ludzka krzywda?". Czy gwizd Ludwika Bryli na przedmiotach był przez wieś partyzanów był wystarczającym powodem, aby wydatć na niego wyrok śmierci?

Po zamordowanych zostali płaczące matki, żony i dzieci. Do dziś opowiadają starsi gronkowiacy o matce zamordowanych Łatanek, która do samej śmierci opiekowała uratę swoich czterech synów (kilka lat wcześniej zmarł na gruźlicę jeszcze jeden jej syn, student Franciszek). Ludzie z daleka obchodzili jej dom, gdyż wykaszła wieczornami, słychać było jej płacz przedchodzący w skowyt. Po kilku latach zmarła z bólu. Po wykonaniu wyroków śmierci na gronkowiakach, ludzie "Ognia" zagrozili, że spalą całą wieś, jeśli ktoś pójdzie na pogrzeb pomordowanych. Tak samo grożono śmiercią przeklinającym ich żonom i krewnym pomordowanych. Nie trzeba dodawać, że tragedia ta spowodowała zubożenie tych rodzin i ból, którego wystarczy na kilka pokoleń.

Jeśli rzeczywiście "Ogień" i jego ludzie byli gorącymi patriotami i bojownikami o wolną i niepodległą Polskę, sprawa ta musi być wyjaśniona. W przeciwnym razie zarówno on, jak i jego ludzie, nadal przetrwają będą i to bynajmniej nie tylko przez komunistyczną propagandę "bandyżantów".

Moje refleksje nie zostały wydułkowane przez "Hale i Dzieliny" (redaktorem naszym jest senator Franciszek Bachleda-Kisielczanowicz). Kto się boi potomków ofiar pomordowanych przez "Ognia"? Nie będziemy do nikogo strzelać...

**Katarzyna Bryła, Nowa Biała (Spisz)**  
Na Spiszu grasował "Ogień", rabował dosłownie wszystko, poczyniwszy od koni, bydła, mały, żywności, a skrociwszy na przedmiotach materialnych. Szczególną nienawiść żywił wobec ludności narodowości słowackiej mieszkającej na Spiszu. Czyżn zawiniłszy? Narodowości? A mo- że tym, że w czasie wojny nasi ludzie prze- prowadzili przez góry setki Żydów pol- skich na Słowację, a potem i na Węgry?

Moja rodzina doświadczyła represji od ludzi "Ognia". Szczególnie polowali na mego ojca Walentego Kataliuka, tylko ucieczką uratował swe życie. Wrzaz z moją matką i czwórka rodzeństwa uciekli na Słowację. Ja w tym czasie byłem już zamężny, mieszkałem w domu mego męża Józefa Bryli. Mój mąż też odczuł represje od "Ognia" i poczuliśmy karabinu "Ognia" na swoich plecach. Jednak przeżył.

**Józef Bryła, mąż Katarzyny Bryli**  
16 IV 1946 r. ludzie "Ognia" w środku nocy zabrali Słowaków z ich domów w Nowej Białej, byli to Jan Szczurek, Józef Chalupka, Jan Krak, Jan Łapsztański. Ten ostatni ledwo co wrócił z wojny, walczył o zdobycie Berlina. Po 2 latach jeden z ludzi "Ognia", gospodarz z Ostrowska powiadział: wasi chłopcy zostali zastrzeleni w lesie kolo Ostrowska i tam są pogrzebani. Oni winni spoczywać na waszym cmentarzu. Dlaczego ujawnił zbrodnię, myśle, że odezwano się w nim zwykłe sumienie. Dokonano ekshumacji zamordowanych, byli powiązani powrozami i tak uduszeni, a potem dobiti kulami.

**Franciszek Chalupka, Nowa Biała**  
W latach 70. odsłonił mi obelisk ku czci poległych w czasie II wojny światowej i pomordowanych przez bandę "Ognia", bo jakże inaczej ich nazwać? Do dziś czekamy na zwykłe: przepraszamy.

**Stanisław Kalamacki**



Obelisk w Nowej Białej ku czci zamordowanych przez "Ognia".  
Fot. S. Kalamacki

niak, lat 28. Owey nocy miało zginąć jeszcze więcej gronkowiaków, ale szczęśliwym zbiegiem okoliczności ludzie "Ognia" nie zastali ich w domu.

Do dziś nieznaną są przyczyny tej tragedii. Gronkowscy partyzanci - to znaczy ci z nich, którzy przeżyli, zawsze woleli unikać tego tematu, boją się zemsty ze strony krewnych ofiar. Może ktoś wreszcie powie nam prawdę?!

Czy zamordowali w noc sylwestrową 1945 r. gronkowiacy nie same psubraty, awanturnicy, złośliwiec, donosi- ciele, czy też chodziło o co innego? A mo- że to były osobiste porachunki? Sam "Ogień" byłwał kilka razy w domu dziadka, dołączając się do libacji po powrocie Ła- tanków ze Słowacji (włivi hanliarżami

**Ks. dr Władysław Zarebczan, Rzym**  
Wielokrotnie na łamach prasy ukazywa- ły się artykuły poświęcone osobie Józefa Kurasia, bardziej znanego pod pseudoni- mem "Ogień". Sledziłem je z uwagą i próbowałem konfrontować te wiadomo- ści z tym, co slyszalem o "Ogniu" w Gron- kowie, Walsmundzie, Łopiesznej, Szafła- rach, Nowym Targu czy Zakopanem. Za- sami uderzał w tych artykułach ton moraliz- zatorski. Przypominano, jak to komuni- styczna propaganda szkoliwała i niszczyła dobre imię jednego z największych synów Podhala. Co zatem słędziano mnie do przed- stawienia tych słów właśnie w sprawie "Ognia"? Myśle, że mam wystarczający powód. Jestem wnukiem człowieka osobi- ście zastrzelonego przez "Ognia". Mój dziadek, Władysław Zagata - Łatanek, otrzymał strzał w tył głowy w chwili, kie- dy wskazywał "Ogniom", gdzie mieszkałją jego sąsiedzi, Kudaskowice.

Był sylwestrowy wieczór 1945 r. W chwili śmierci dziadek miał 36 lat. Zo- stawiał żonę i czworo dzieci. Najmłodsze z nich miało zaledwie 2 lata. Ludzie "Ognia" poszli dalej przez wieś w stronę Ostrowska. U Wojciecha Leśniczego - Ba- rana zatrzymali następnym dwóch gronko- wian. Jednym z nich był Stanisław Haręza, a drugim brat mego dziadka, Stanisław Zagata - Łatanek. Pierwszego z nich prze- pedzono, a drugiego zamordowano na pro- gu. Miał 32 lata. Od Barana oddział po- szedł do Szewczyków. Tam wyłajęniło z domu Józefa Szewczyka, który właśnie spożywał wieczerzę z żoną i trójką dzieci. Zastrzelono go pod jabłonią. Miał 34 lata.

Od Szewczyków ludzie "Ognia" idą da- lej. U Gronskiego - Pocy, gra muzyka, ba- wią się młodzi w oczekiwaniu na Nowy Rok. Strzał w powalę jest znakiem, że szy- kuje się coś niedobrego. Przybyli pytają o Leona Zagatę - Łatanka. Wyczytany wy- suwa się do przodu. Prowadzą go na dwór, gdzie ginie od kuli. Miał 18 lat. Scenie tej przyglądał się jeszcze jeden Zagata - Ła- tanek, Bronisław, lat 21. Według naocnych świadków miał uderzyć "Ognia" w twarz i krzyknąć "za co zamordowałeś mi brata?" Zginął od kuli oddziału, posiekany tak, że nie można było rozpoznać jego twarzy.

Ale to jeszcze nie koniec tragedii w Gronkowie w noc sylwestrową 1945 ro- ku. Na końcu wsi, wśród owiec, został ie-

## Listy do redakcji

### NIE ZMIENIAJĄCIE DEKALOGU

I. Audycja TV Program II, "Dopóki ży-

ści", mordery od "Uskoka" i innych wa- łażków, którzy strzelali do dzieci, kobiet, bezbratnych mężczyzn, dzisiaj otrzymują re- kompensaty za to, że odstawiali zagrożo- ne wyroki i byli amnestionowani a teraz są nobilitowani na bohaterów. Natomiast nie-